

chodzą codziennie 2. razy o godz. 10. i 3. popoł. wyjąwszy po-
liżalki i dni poświęcone rano.

Przedpłać wynosi:
SCOWA: kwartalnie 3 ztr. 75 centów
miesięcznie 1 30
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 5 ztr. — ct.
do Prus i Rosji niemieckiej 4 talary 15 agr.
Szwecji i Danii 4
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25
Belgii i Szwajcarii 18
Turcji i Księstw Nadren. 17

ner pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłać i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Na-
rodowej” przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRA-
KOWIE: Księgarnia Józefa Czerwaka w rynku. W PA-
RYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie w pu-
blikacji Raczkowskiej, rue du pont de l'Arche, w Wsz-
DNIE: p. Haasensteina et Vogler, Neuer Markt Nr. 11.
i A. Oppel, Wollfelle, 22. W FRANKFURCIE: nad
MENEM i HAMBURG: pp. Haasensteina et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym dru-
kiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe
umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowanie ule-
ga frankowaniu.

Manuskrypty drobne nie zwracają, a jece dy-
wja niszczone.

Lwów d. 11. sierpnia.
(Zamieszanie w Wiedniu. — Zbrojenia się Au-
— De trzech tygodni 300.000 wojska będzie
owych.

Doniesienia z placu boju i z Paryża z d.
7. i 8. bm. wywołały w Wiedniu po-
ch niesłychany i zamieszanie, jak gdyby
ski pod Württh i t. d. spotykały samą
strję albo przynajmniej jakiego jej sprzy-
rzeńca. Jestto najlepszy dowód, że je-
śd niemiecka jest w oczach Niemiec an-
ackich marzeniem cudownem, które przy-
i w okropną wiedzę się zamienia, gdy
ie żywo przypomnia, kt; tę jednostkę prze-
wada. Jedne pisma wiedeńskie już wi-
Wilhelma I. na dzień Napoleoński (d.
b. bm.) w Paryżu, a armię prusko-nie-
ecką na terytorjum Austrii; drugie sądzą,
Wilhelm walczy Niemcy południowe do
iązku i da pokój Austrii, aby strawić ten
nowy; trzecie także nie widzą w Pru-
h mordery Austrii, ale że zwyciężkie jun-
rstwo pruskie pogrzebie wolność Niemiec,
awianając je w państwie pretorjańskie. Inne
u sądzą, że Napoleon niechętnie albo zo-
nie zrzuci, w Paryżu nastanie republi-
z którą Wilhelm I. będzie mógł snadnie
rzec pokój na podstawie granic Francji,
ie były przed wojną, za wdaniem się mo-
stw neutralnych. Przebiega się także na
ateczny wypadek nadzieja, że Francja re-
likaska podniesie znowu sztandar z r.
39, a wtedy najslabiej nawet militarne
arstwo Niemiec runąć musi.

Najspokojniej jeszcze zapatruje się *Nowa*
asse, która przebieg postępy pruskie powin-
by natchnąć do hymnów radości. Pisze
i (a w tym samym trzewnym duchu pisał
zienniki pruskie): „Wojna jeszcze nie jest
atecznie rozstrzygnięta. Nie przystało
meom i duchowi germańskiemu, już dzi-
i intonować hymny triumfu i eskontować
ięstwo. Korpus Frossarda i Mac-Ma-
na są wprawdzie złamane, ale korpusy
aina i Ladmirausta, tudzież gwardie są
elnie niepokonane. W silnej warowni Metz
ją oszańcowanym obozie ma armia fran-
ka stanowisko wyborne, którego zdobycie
ie, bardzo wiele ofiar wymagać będzie a
inac go niepodobna. Wprawdzie dopiero
az wyrusza z Palatynatu, główny zastęp
meów, armia Frydryka Karola (centrum
skie) i olbrzymie jego masy ciężko za-
żą na szali bitwy ostatecznej, ale szcze-
aż bojowe jest nieistotne, i zwycięstwo do-
ro wtedy jest pewnem, gdy się je wywal-
zy.”

Wszystko to dobrze, ale co ma dzisiaj
ic Austria, i co się z nią stanie? Na to
ma wiedeńskie dają znowu różnorakie od-
wiedzi, z których znowu przebieja się tylko
ach z niesłychanie dużymi oczyma. Trzeba
tać te wszystkie paplaniny, aby utwierdzić
w pogardzie do tego śmiecia fałszerzy
realizmu. Ile to liberalnych krzyków, ile
derstwa i plugastwa padało na delegatów
skich, gdy w Radzie państwa i delega-
ch obstawali za silną wojskową organiza-
Austrii. A gdy Polacy w połączeniu z
grami choć część swych zapatrywań w

tym względzie przeparli, to tałaństwo poli-
tyczne syczało, że Polacy dla swych mrzo-
nek plądrują kieszenie niemieckie, narażają
kulturę, zdradzają wolność. Ile to snowu by-
ło syku przed kilku dniami, kiedy przemknęły
się pierwsze wieści o zbrojeniu się Austrii!
Dzisiaj, kiedy *Wiener Abdp.* podała granice
tych uzbrojonych, tehórze wiedeńscy nagle w
niebogłosy piszcza, że Austria zbyt leniwo
się zbroi. Ow arcypogromca wielkiego bu-
dżetu wojskowego, a mimo to burtowny li-
werant wojskowy co do mundurów, który
kontraktem jest obowiązany, trzymać na każ-
de zawołanie w pogotowiu materiał na 80.000
ludzi nad etat pokojowy, dzisiaj nie jest w sta-
nie zadośćuczynić nawet etatowi pokojowe-
mu, mimo że płacą mu dwa razy więcej
niż liwerantom honowdów za te same przed-
mioty. A Skeneo wielki patriota niemiecki,
austriacki, i puszczają mu to płazem, choć
Austria w niebezpieczeństwie, chociaż bieda-
kowi ostatnią poduszkę grabią za zaległy
podatek kilkoroński.

W tych kilku lub kilkunastu dniach
ważą się losy Europy, a jaka gęzda w tej
Europie, dość przytoczyć uwagi *Starego Frem-
denbl.*: „O rychłym zawarciu pokoju myśleć
niepodobna, a interwencja mocarstw, upra-
gniona wprawdzie, także jest niepodobna-
stwem. Ani Prusacy nie dadzą się zatrzymać
w swym pochodzie zwyciężkim, ani Napo-
leon III. nie zrzeknie się tronu bez ostate-
cznej walki. Armia pruska nie potrzebuje
posiłków, a z drugiej strony państwa, które
albo pragnęły albo były obowiązane przyjąć
Francji w pomoc w razie klęski, nie poważą
się dzisiaj tego uczynić — bo i zapóźno
bieda na ratunek Francji, i same zginąby
mogły. Tylko cudem mogą Francuzi prze-
szkodzić dalszemu pochodowi Prusaków w
głęb Francji, a o ataku, o wyparciu Prusa-
ków i przeniesieniu wojny do Niemiec na-
wet nie pomyśla. Na każdy sposób, choćby
Napoleon utrzymał się na tronie, runie utwo-
rzony przez niego porządek rzeczy we Fran-
cji.” Jakaż z tego konkluzja? „Oto, pisze
Fremdenblatt, państwa, których interesem
jest, aby Francja nie zbyt głęboko upadła,
muszą się ograniczyć na tem, aby w razie
pobicia Francuzów w walnej bitwie, dyploma-
tyczną interwencją zachować Francję od
warunków, któreby przyjmować nie mogła.”

W r. 1806 Francja, a właściwie Napo-
leon III. ocalił Austrię od zguby interwencją
dyplomatyczną? Czy Austria odpłaci się dzi-
siej Francji i Napoleonowi? Ta Austria, przez
awanturników wiernokonstytucyjnych zdezor-
ganizowana, która oręciem odwdzięczy się
ani odwagi nie ma, ani siły, której zatem
interwencja dyplomatyczna byłaby przez Wil-
helma tylko śmiechem przyjęta? Czy Wło-
chy, które byt swój mają zawdzięczać Fran-
cji, a mianowicie Napoleonowi III., te Wło-
chy, znów przez awanturników republikań-
skich zdezorganizowane? Czy może Anglia,
której zabór Hollandji przez Prusy grozi wy-
darciem berla morskiego, a która do wojny
lądowej nie jest zdolna?

Nie chodzi tu o Napoleona, który może
się tem pocieszy, że wraz z jego tronem ru-

nąć musi wiele innych, ani o Francję, bo na-
rodu francuskiego nikt nie zdoła zniszczyć —
ale o resztę Europy. Nie chciano, czy nie
śmiano odbudować Polski w r. 1854 i 1863,
kiedy to było dość łatwem — ten błąd po-
mści się srodze na tych małodusznych, ale
naród polski jeszcze przeto nie przepadnie!

Ta sama nieudolność co dotychczas trwa
i w wewnętrznym postępowaniu rządu wie-
deńskiego. Węgrm dano w r. 1866 dwa ra-
zy więcej, niż żądali w r. 1862, bo dusza
była na ramieniu. Przed rokiem, przed pół
roku żądali Słowianie wykładów uniwersy-
teckich w swoim języku — odrzucono żąda-
nie z pewnym lekceważeniem. Dzisiaj, kiedy
pomoc Słowianów jest bardzo potrzebna, a-
sygnowano z Wiednia nagie 3.500 zlr. na
wykład słowiański w Gracu przedmiotów
egzaminu sądowego — Słowianie jednak
z szyderstwem ten dar przyjmują, choć
dawniej byłoby z podziękowaniem przy-
jęli. Przed dwoma miesiącami odrzucono
żądanie Czechów rozwiązania sejmku pra-
gskiego — teraz rząd spełnia to żądanie, a
Czesi z szyderstwem dar odrzucają. Przed
dwoma miesiącami odrzucono na konferencji
wiedeńskiej żądania Polaków, teraz na gwałt
powołują pa a Grocholskiego do Wiednia.
Jesteśmy pewni, że kiedy Prusacy wkroczą
do Czech lub Morawy, albo może do Linzu
(*Warrens Wochenschrift* powiada, że Prusy
przysięgły teraz Bawarii wynagrodzenie w
Austrii), z Wiednia pozwolą na żądania de-
klaracji czeskiej. A gdy nieprzyjacieli stanie
pod Wiedniem, gotowi oświadczyć się za od-
budowaniem Polski. Ależ trudno, aby Opa-
trność dziejowa pozwalała zawsze na takie
koncepta *in extremis* (kiedy dusza na ranie-
niu.)

Komunikat *Wiener Abendp.* opiewa: „Pol-
ityczne wypadki ostatnich tygodni przymu-
szają monarchię austriacko-węgierską, dla
własnej obrony postawić zbrojną siłę kraju
na stopie, pozwalającej wyzykiwać spokojnie
wszelkich możliwych ewentualności. Nie wa-
hamy się wyliczyć środki, które w tym ce-
lu zarządzone. Według uchwali cesarskiej i
królewskiego rządu (a więc przedlitawskiego
i węgierskiego. przyp. red.), nie zarządzo-
nie, jak tylko natychmiastowe zakupienie
koni dla kawalerji, artylerji i furgonów, o
ile tego wymaga zupełny etat poko-
jowy i rezerwy, potrzebne na pierwsze zmo-
bilizowanie. W związku z tem stoi zarządzo-
ne powołanie pewnej liczby żołnierzy kawa-
lerzyckich i powoźników artylerzyckich, nie-
zbędne do obsługiwania i utrzymania pod-
nieżonego etatu koni, tudzież skompletowa-
nie kadr artylerji po 15 podoficerów na ka-
żdy pułk, i pomnożenie kowali do kucia
koni. Na tem się kończą wydane dotychczas
zarządzenia pogotowia. Cechują one dosta-
tecznie ogólność i oszczędność, jakiej się
trzymają sfery rządowe, i bynajmniej nie
przekraczają polityki ścisłej neutralności nie-
uzbrojonej, okólnikiem kanclerza z d. 20.
z. m. wytyczonej. Co się tyczy podanych
kilkakrotnie w dziennikach wiadomości o ro-
botach okopowych i fortyfikacyjnych, które
jakoby w kilku częściach monarchji już roz-

poczęto, to prawdą jest, że istnieją dawne,
świeżo teraz podjęte projekta w tym wzglę-
dzie, które teraz uważane są za konieczne
albo pożyteczne, ale po części albo nie wy-
szły jeszcze po za stadium roztrząsania, albo
po części dopiero robią się wstępne studia
nad niemi. Zresztą możemy i w tej mierze
wypowiedzieć nasze stałe przekonanie, że z
tych projektów tylko te będą wykonane,
które okazały się niezbędnymi ze względu na
cały system obrony monarchji.”

Do tego komunikatu, który właściwie
nieczego nie prosi, dodaje *Nowy Frembl.*
następujące wiadomości: Wszystkich urlopni-
ków od kawalerji, artylerji, służby zdrowia,
magazynowej i furgonowej powołano. Znaj-
dujący się w Wiedniu urlopniowie winni się
natychmiast zgłosić do urzędu konskrypcyj-
nego w magistracie. Wczoraj (d. 8.) wydano
rozkaz, rozwiązujący wszystkie szkoły pod-
oficerów, kadetów i dwyzynne. Rozwiązano
także szkoły podoficerów od furgonów i 36
szwadronów połowych tego korpusu posta-
wiono na stopie wojennej; szwadron taki li-
czy 500 koni, więc konie bez ustanku asen-
terują. Podoficerowie, zatrudnieni w kance-
lariach adjutantek i t. p. musieli przy-
siaż, że wszystkie akta, dotyczące uzbroje-
nia wojennego, zachowają w tajemnicy.”

Dalej donosi to pismo: „Wobec osta-
tnich wypadków wniosły sfery wpływowe
w Radzie ministerjalnej, aby zastanowić
wszelkie uzbrojenia. Wniosek ten jednak nie
został poparty, i na dzisiejszej (w niedzielę)
Radzie ministrów zapadła uchwała co do
zakresu uzbrojeń. Ruchomy korpus kolejo-
wy już jest utworzony; nominacje już wy-
szły. Korpus ten ma według potrzeby koleje
żelazne burzyć albo zburzone naprawiać.”

W skutek powołania rezerwistów (około
120.000) będzie do połowy sierpnia piechota
wraz z strzelcami postawiona prawie na stopie
wojennej, do czego nawet nie trzeba po-
woływać urlopniów tych dwóch broni. Za-
opatrzenie armii w żywność powierzono wie-
deńskiemu zakładowi kredytowemu. Furgony
mają wystarczyć dla armii 300.000. Do trzech
tygodni siła ta będzie zupełnie gotowa.

A przed trzema tygodniami nie przyjdą
ani Prusacy, ani tem mniej Moskale.

Przestrach Moskwy.

II.

Po odebranej wiadomości o klęsce
Francuzów, wyrażiliśmy przekonanie, iż
dla nas może mieć ona pomyślny re-
zultat, bo przyspieszy wojnę europej-
ską, w której postępek skruszy zabytli
przeszłości, wrogie rozwojowi praw przy-
należnych ludom, a dziś mamy już fak-
ta stwierdzające naszą opinię. Napo-
leon obronę sztandaru, wzniesionego pod
godłem „idei cywilizacyjnych” powie-
rzył narodowi francuskiemu wzywając
go do pospolitego ruszenia, dziś więc

nie już tyle tryumf interesów jego dy-
nastji, ile pokonanie przeszkód stawia-
nych postępowi staje się hasłem wojny,
której koniec zarówno nie cesarz Fran-
cji, ale przedstawiciele narodu francuz-
kiego oznaczać będą. Walka więc jak
słusznie Napoleon powiedział, stanie się
nużącą i długą, a *Journal Officiel* to
potwierdza wypowiadając zamiary swego
rządu, wezwania władców i ludy Eu-
ropy do odparcia absolutnych zachcia-
nek Bismarka i jego przyjaćciół.

Wezwania podobne nie pozostanie
bez posłuchu. Ludy praw swych bo-
wem bronić niezaniebają, i łatwo zni-
wczą panowanie Moskwy i Prus w Eu-
ropie, wojna zaś dzisiejsza przynajmiej
rozmiary szerokie, może na lata swe
trwanie zakreślić. Inaczej być nawet
nie może, gdy walka toczy się o los
nie jednego mocarstwa, ale całej Euro-
py i ma na celu przetworzenie obe-
cnego społeczeństwa. Podwójmy więc i my
swe usiłowania, abyśmy dziś przynajmiej
nadmieciem gorliwości wypełniali
niekorzyści, płynące z dawnego zapie-
dbania się naszego w pracy. Przed na-
mi już czas krótki przygotowań, nie
opóźniajmy ich przeto, bo odbłysk czy-
nu dla nas świtać poczyna.

Dla Austrii i innych państw Eu-
ropy, zagrożonych przez Prusy i Moskwę
nadschodzi ostatnia chwila zmierzania
się z wrogiem, chwila walki rozpaczli-
wej ale uposażonej w wszelką pewność
zwycięstwa, gdy jutro już mogą rze-
czyć przybrać inny obrót, a chwila oka-
że się spóźniona. I dla nas jedna-
kowo maluje się bieg wypadków, nie
zaniedbujmy więc z niego właściwie
korzystać, abyśmy nie ściągnęli na sie-
bie przekleństwa potomności!

W wojnie powszechnej nas głównie
powodzenie Moskwy obchodzić będzie,
a więc dziś mamy obowiązek ściśle śle-
dzić jej wystąpienia, obserwując zaś
takowe, nadspodziewanie radośnie od-
bieramy wiadomości.

Przedstawiliśmy już dawniej usiło-
wania wrogów naszych, przynajmniej ja-
wnie manifestowane niemieszania się
do walki, które samo wspomnienie nie-
miłe robi wśród Moskali wrażenie, bo
czują oni z góry swój w niej upadek.
Brak przygotowań do prowadzenia woj-
ny jest tak u nich uznanym, iż w
każdym wierszu wszystkich pism mo-
skiewskich przebiega się daję wielki
przestrach.

O ludzie litewskim,

przez

Mikołaja Akielewicz.

Rzecz miana w Paryżu, dnia 17. lutego
1870 roku.

(Ciąg dalszy.)

Zwykle na Wajdelotkę przeznaczano
lowe, ale dopiero wtedy, gdy została ma-
ła. To urządzenie miało na celu zapobie-
żenie prostytucji i rozpucie, nurtującej dzi-
szcze społeczeństwo na Zachodzie. Młoda,
dziewiętnaletnia, która po śmierci męża
sem z nim nie poszła na stos, żyła w cha-
cie z parobkami beżennymi, niby ze swymi
żonami, nim nie porodziła syna. Po wy-
rmieniu dziecka, matka zostawała waje-
ką i zwała się *dziewicą*. Jeśli zaś poro-
dła córkę, to traciła państwo, czyli wyra-
żając się po litewsku, *traciła wianek*, bo już
nie miała prawa zdobyć swej głowy wianka-
z ruty. Taka niewiasta zwała się *babą*
nie mogła wstąpić do stanu kapłanckiego.
Ten obyczaj oddawania czei dla matki, której
pierworodnem dzieckiem był syn, praktyko-
wał się nie u jednych Litwinów. Zwracam
uwagę na wyrażenie Pisma świętego: „*Pan-
na porodziła syna*”. Toż samo i w księgach
indyjskich: „*Panna porodziła króla*”, zba-
wiciela świata.

Dzieci, zrodzone z poczęcia wdów z pa-
robkami, wychowywały się kosztem rodziny
i jednakowych praw używały z innymi oby-
watelami Litwy.

Przedwzrostkiem więc Wajdelotka mu-
siała być matka — matką, bo takie jest nie-
wiasty powołanie... Niewzbraniato także wstę-
pować do stanu kapłanckiego i prawdziwym
dziewicom, w dzisiejszym znaczeniu tego
słowa. Taką dziewczę, jak niesie podanie
la Birut, żona Kiejstuta, z której się u-
zili dzielni Witold. Kiejstut porwawszy
piękną Wajdelotkę, nie obrzuł na siebie
lu, bo ona nie posiadała takiej czei, jak
żda inna kapłanka, która już wydała na
iat syna.

Wajdelotą albo Ziniem byłby człowiek
niewiasty, lub ulomny, niezdolny do pracy,
lub taki, który postanowił sobie nie nie
posiadać na własność. Kronikarze piszą, że za-
pytywani Litwini dla czego podobnym lu-
dziom powierzają kapłaństwo, odpowiadali,
iż taka jest wola bogów. Do dziś dnia je-
szcze odbiera część kapłanów od Litwinów
każdy dzień żebzący, a szczególnie, gdy jest
ślepy i wygrywa na skrzypcach, albo na in-
strumente zwanym *kanklei*, rodzaj cymba-
łów o dziesięciu strunach, po których prze-
biera się palcami. Wedle ksiąg indyjskich,
Brahma przeznaczył kapłanom za żonę cie-
mnotę, aby z tego małżeństwa rodziły się
dzieci światła. Otóż litewski kapłan pozba-
wiony wzroku, był niejako uosobieniem do-
gmatu indyjskiego.

Kapłan, znachor czyli wieszczek litew-
ski, jak każdy inny wieszcz, przedwzrost-
kiem powinien był umieć wieścić, niby ów
homerowski Kalchas, umieć opowiadać prze-
szłość, terazniejsze i przyszłe wieści, znać *pa-
sakas*, *giesmes*, *dainas*, i mieć niedźwie-
dzie uszy (*turietie meszko ausis*).

Pusaka, *sakme*, *saka*, skandynawskie
saga, podanie, powieść, w której się zany-
kają dzieje przyrody i człowieka, obłeczone
w cudną szatę poezji.

Giesmes, są to pieśni, po większej czę-
ści religijne albo bohaterkie.

Daina ma wspólne pochodzenie z wyra-
żeniem *diena*, dzień, — pieśń jasna, świetna i
gorąca, niby ogień i światło ujęte w słowo,
— wieszczenie, improwizacja.

Do największych bohaterów Litwy na-
leży takzwany *Meszkausis*, człowiek o nie-
dźwiedziej uszach, zrodzony z Litwinki i nie-
dźwiedzia. Opatrzony w łaskę stalową i w
instrument muzyczny, wdruje on z dwoma
siłaczami: *Girnakalis* (majster kamieni młyń-
skich) i *Wegas* (wiatr). Pokonywa wszelkie
przeciwności, zwycięża diabła, dostaje się do
krajów podziemnych, tam zagrawszy na swo-
im instrumente, wskrzesza umarłych, i zmu-
sza Gryfa, aby go wyniósł na świat. W dru-
giej klechdzie jest mowa o Litwinie, który
muzyką i śpiewem przywabia *Lamę*, bogi-

nię nieszczęścia, pokonywa ją nareszcie, od-
nosi zwycięstwo nad Perkunasem i diabłem.

Człowiek swoim słowem, muzyką, gęd-
bą, odgadnięciem tajemnic, staje ponad wszel-
kie siły fizyczne *Meszkausis*, właściwie mu-
zykant, miedź niedźwiedzie uszy, to sa-
mo, co miedź uszy muzykalne**).

Niedźwiedź jest u Litwinów symbolem
muzyki. Na ucztach zwierząt, o jakich nam
prawia klechdy, niedźwiedź zawsze wystę-
puje jako muzykant. Zmusz wzięła za herb
niedźwiedzia nie dla tego, aby się szczyliła
tym płodem krajowym, jeno postawiła sobie
za godło muzykę, tę czarodziejską sztukę,
która poskramia wszelkie dzikie namię-
tności.

Wajdeloci po całym kraju przebywali,
każdemu bożkowi i na każdym miejscu czyni-
li ofiary, miedzianców uczyli religii i mo-
ralności, zapowiadali dni świąteczne, ozna-
czali pory roku i byli obecni przy każdej
uczcie, która odbywała się w domu, śpiewem i
muzyką. Wajdeloci przy ofiarach kładli tylko
wieńce zielone na głowach, inaczej mało się
różnił od współobywateli. Dzielił się oni
na kilka szeregów, stosownie do swoich za-
jęć. Ślepi głównie przewodniczyli na uczta-
ch, zwani *Zigunai*, wędrownicy, chodzili od
chaty do chaty, roznosząc rozkazy najwy-
szego kapłana; wskazywali drogę zbłąkanym
podróżnym, oraz miejsce, gdzieby darmo
znaleźli gościnne przyjęcie i wszelką pomoc.
Nareszcie wędrowni kapłani szli do boju
z walecznymi, utrzymywali zapal wojenny
między nimi, i dokonywali ofiar w wojsku,
skazując jeńców na spalenie, jako synów
ciemności.

Byli i kapłanki wędrowne, zwane *Zi-
gunaites*.

Drugi szereg stanowili kapłani *Liguso-
nis*, przeznaczeni do pielęgnowania chorych.
Byli to swego rodzaju lekarze; medycyna u
pogan wchodziła w zakres kapłaństwa. *Li-
gusnis* udzielał choremu pomoc lekarską i
religijną zarazem; leczyl go ziołami cały
miesiąc, a jeśli one nie pomogły, to brał
gorący popiół z pod ognia świętego, zwany
*pirksnis****), mieszał go z zimną wodą, i da-

wał do wypicia choremu. Napój ten stano-
wił niejako ostatnie pomazanie.

Byli i kapłanki *Ligusones*, które dogła-
dały chorych niewiast, a szczególnie pielę-
gnowały położnice.

Widzimy, że Litwa pogańska miała u
siebie zorganizowaną służbę zdrowia, pesia-
dała rodzaj szpitali, które u innych ludów
europejskich powstały dopiero za czasów
chrześcijańskich.

Nareszcie trzeci rodzaj Wajdelotów na
Litwie stanowili *Titusonis*, ludzie, którzy u-
cisza, uspakajają. Oni grzebali umarłych
koili placz ubolewających po stracie ukocha-
nej osoby i rozdzielali majątek nieboszczy-
ka między członków rodziny. Po śmierci po-
siadacza ziemi, który zwał się *mergapatis*,
czyniono ofiary bogom, tj. z majątku jego ru-
chomego, ze zboża i z trzód, pewną część
przeznaczano dla sług, którzy w ogóle mia-
nowali się *pursztakai*, paluszy, bo się utrzymy-
wali ze swoich palców, z pracy rąk. U kro-
nikarzy, ci *persztakai*, inaczej *persztuki*, *ber-
sztaki*, karzelki, występują jako słudzy bo-
gów; bo władca ziemni mógł tylko ludzie
niepokalani, najczenniejsi, równi bożkom, świę-
ci. W pismach urzędowych Litwy chrześcijań-
skiej, wielki książę jeszcze ma przydomek
świętego. Gdy *Titusonis* uczynił dział dla
służących, resztę majątku przeznaczał dla kre-
wnych zmarłego; zbroja zaś, koni wojenny, i
wszelkie kosztowności i rzeczy, do których
największą wagę przywiązywał nieboszczyk,
szły razem z nim na stos. Wierzono bowiem
że umarłemu przykroby było żyć poza gro-
bem bez tych przedmiotów, do których on
żył silnie przywiązany. Miano także na
względnie, aby kosztowności, przekazane w
spadku, nie wzbudzały zawiści i kłótni mię-
dzy spadkobiercami, nadto obłudę podo-
bny zapobiegał wywieśnieniu się jednych ro-
dzin nad drugie, bo same kosztowności za-
bierał nieboszczyk ze sobą, a większa część
majątku jego była rozdana między tych, któ-
rzy go zgromadzili swoją pracą.

Z umarłym szła na stos i jego żona, je-
śli czuła silne do niego przywiązanie; szedł
i sługa, jeśli swego pana kochał nad życie.

Pamiętać należy, iż sługa po litewsku zowie
się *tarnas*, służąca *tarnaite*, doradca, dorad-
czyni. Nawet służący nie był peddany pana,
tylko mu radził słowem i czynem.

Nie zawsze palono ciało umarłego, za-
grzebywano je także do ziemi. Wtedy prócz
zbroi i kosztowności kładziono do trumny, u
boku prawego, nożyce do strzyżenia owiec.
Przy rozkopaniu kurhanów na Litwie, nie-
raz znaleziono przy szkieletach takie narzę-
dzie. Do dziś dnia archeologowie łamią so-
bie głowę co ono znaczy, po co je włożono
do trumny? Biedni ci uczeni! Wstyd im
zejść do ludu i zapytać go. Zresztą oni jego
mowy nie rozumieją.

(D. n.)

*) Spiew jest u Litwinów do wysokiego stopnia
rozwinęty. Prócz dwóch wyrazów, tu przywiedzio-
nych, na oznaczenie pieśni mają jeszcze Litwini
kilka innych. *Audiotie* albo *audiotie*, miedź głos
piękny, wykonywać spiew nie będąc jego twórcą;
złąd *Aldoua*, *Aldona*, spiewaczka. *Rilote* spiewać
pieśni wesole, triumfalne; mowi się np. *rili railu-
zi rilote*, piosenkę radośną radośnie wyspiewywać.

**) Niedźwiedź po litewsku nazywa się *meszka*.
Las zowie się *giria* i *miszka*. Wyraz *giria* od
girtie, chwalić, głosić. Porównaj polskie g a j i ga-
ić, zaga ja d, gada d, g d zba. Litewskie *mi-
szkas* i *giria* jedno znaczą miejsce dźwięku, głosu,
gdzie się rozlega echo. *Miszkas* i *meszka* mają
wspólne źródło ze sanskryckiem: *mas*, *miś*, *mesami*
brzećcie, wydawać dźwięk, głos. Tu należy grecko-
łacińskie *musca*, muzyka.

***) Pierwiastek *park*, *perk*, *pirk* wspólny z wy-
razem *Perkunas*.

†) Oprócz wyrażenia: posmutniał, jak gdyby
ziemię sprzedał, — Litwini mają jeszcze inne: po-
smutniał, jak gdyby sprzedał rumaka, — *nu du*
kaip žirga pardavus. Nie godziło się sprzedawać
rumaka, jak żołnierz niema prawa sprzedać swej
broni. Koń wojenny stanowił świętą osobistość, wla-
sność, która służyła do obrony kraju, a więc była
zarazem dobrem pospolitym, kradzież koni karano
śmiercią.

Moskale zbroją się ile im tylko sił stanie, bo przewidują, iż walka francusko-pruska okaże się niekorzystną dla ich interesu, gdyż zapewne „wywoła zamiar wskrzeszenia Polski“, ale nie chcą takowego przyspieszać i rozżarzać strony wojujące, skwapliwie przeczą wiadomościom o czynionych do wojny przygotowaniach, przy każdej sposobności podnoszą głośno niezachwiane swe postanowienie zachowania ścisłej neutralności. Uroczystą a powtarzaną zapowiedzią, którą chcą oni oddalić grożącą klęskę a przeto z żartą niechęcią odpierają doniesienia pruskich dzienników, o pomocy, jaką Prusacy w wojnie od Moskale otrzymać mają.

Po niepowodzeniach dyplomatycznych Bismarka, gdy kokietowana Anglia o zbliżeniu się do Prus słyszeć nie chciała, pruskie dziennikarstwo wspierając intrygi swego dyplomaty, poczęło grozić gabinetowi St. James udaniem się Prus o pomoc do Moskwy, co dla Anglii nieuzupełnie pożądaną sprawdzić mogło skutki. Dzienniki angielskie rozbierając owe groźby, nie tały swej wiary w sojusz prusko-moskiewski, i na stronę Francji zdawały się przechylać — to zaś okrzyki rozpaczły poczęło wywoływać w moskiewskim piśmiennictwie, które spostrzegło się więcej jak kiedykolwiek zniewolonym złożyć swe dowody o szczególnej neutralności. I tak głoszący się przyjacielem Francji *Golos*, z dzieciinną naiwnością dziwi się, jak może tak poważna gazeta jak *Daily News* pisać na serjo, że „interesa Moskwy są ściśle związane z interesami Prus. Moskwa bowiem nie nie wygrywa ze zwycięstwą Francji, a zwiększenia się Prus nie ma potrzeby obawiać się. — Przeciwnie nawet, bo niemieckie cesarstwo ułatwi jej drogę do Konstantynopola — co do dziś dnia jej utrudnia Francja.“ — Ztąd by więc wnosić można, że Moskale więcej żyją o sobie zwycięstwa Francji jak Prus i nie ich nie obchodzi los Wschodu. Dziennik moskiewski więcej jeszcze ujawnia sympatje dla Francji, odpowiadając *Timesowi*, który przedstawił, iż na Bałtyku nie Prusy ale Francja może być Moskiewie szkodliwą, bo przy wzmocnionej flocie łatwo może podjąć sprawę polską.

Golos najtąskawszym jest dla londyńskiego tygodnika *Saturday Review*, który obawia się, aby Francja nie zagarnęła Belgii a Moskwa Konstantynopola, irytuje się jednak daną radą, aby Moskwa zachowywać neutralność przyjaźnią Prusom, starała się groźbą przymierza prusko-moskiewskiego powstrzymać Austrię i Włochy od sojuszu z Francją, a tym sposobem ułatwić przywrócenie pokoju. Dziennik moskiewski przeczuwając, iż w wojnie, gdzie idzie o zwycięstwo postępu, Moskwa przegrać musi, widzi w tej nawet nadzieję zamieszania jej do wojny, od czego ona wszelkimi siłami chce się obronić, i dodaje, że stanowisko naznaczone Moskiewie, najlepiej winnaby zająć Anglię, której jest interesem z pomocą Prus osłabić stałą swą współzawodniczkę na morzu, Francję.

Umiaży te do Francji, jak bez trudu dowiedzieć się można, głównie mają na celu zaskarbianie sobie o tyle Francję, aby ta nie podniosła sprawy polskiej, w której zapewnić sobie Moskwa zwycięstwa orężem nie spodziewa się, a więc w intrygach go poszukuje.

Golos przyznaje bowiem, iż z powodu swego przemówienia za ścisłą neutralnością z zachowaniem sympatji dla Francji utrzymuje liczne reklamacje od czytelników, wobec czego ma obowiązek usprawiedliwić się przed narodem, który zbliża się w sympatjach do Prus, a co zdaniem redaktorów wspomnianego pisma jest niezgodne z dobrem Moskwy, bo łatwo może wytworzyć koalicję państw europejskich dla odparcia przymierza prusko-moskiewskiego.

Jeżeli jednak organ milutynowski naśladujący Bismarka dla względów wyższej polityki, wypowiada myśli przeciwnie opinii publicznej swego kraju w sposób najczęściej rażąco niezgrzeczny mówiąc zwłaszcza o Francji, traci on wszelkie umiarkowanie i odkrywa to, co go trapi, najwięcej gdy mówić peczyna o Austrii. Monarchia Austriacko-Węgierska jest głównym powodem niechęci moskiewskiej, bo niechęć dostalać się pod Moskwy i Prus panowanie, sprzyja ona tejże Francji. której *Golos* zwycięstwa życzy, a dla ratowania swego bytu zamierza rozpocząć bój, który dziś zwycięzkoprowa-

dzić Moskiewie niepodobna w zamiarze odbudowania Polski. Andrassy, znany z swych dla Francji sympatji (które przyjaciel serdeczny Francji *Golos* widzi u niego niechętnie) a „przepiękny instynktowym strachem do Moskwy“ wraz z Beustem i ks. Albrechtem są twórcami owej buntowniczej polityki w Austrii. Ich to wpływem przypisują pisma moskiewskie zwrot stanowczy, jaki obecnie upatrują w *Dz. Lw.*, którego niektóre artykuły (z czasów redakcji p. Widmana) zyskiwały serdeczne pochwały, a co zdają się przypisywać nie tyle zmianie redakcji, która pismo swe sprowadziła na właściwą drogę, ile nakazowi rządu austriackiego, który staje na czele polskiego buntu.

„Kto zna Moskwę, mówi w naczelnym artykule *Golos*, ten musi przyznać, że nienawieć narodowa nigdy jeszcze nie przewodziła rozumowi ani uczuciu moskiewskiemu.“ Ile więc prawdy jest w owej zapowiedzi, tyle również jest szczerości w zapewnieniach sympatji Moskwy dla Francji. Moskale czują, iż Austrija w porozumieniu z Francją podnosząc sprawę polską, muszą jej, a pośrednio i Prusom dotkliwy cios zadać, starają się więc, czerpiąc natchnienie od Bismarka, powstrzymać wystąpienie Francji łudzeniem jej swą przyjaźnią, a tem zyskać na czasie. Czyżby jednak Austrija i Francja dłużej jeszcze chciały działać na swą niekorzyść a w interesie wrogów i dały się oszukiwać nie tylko Bismarkowi ale i dyplomatom petersburskim? Czyżby skwapliwość, jaką Moskale okazują w usiłowaniu oddalenia wojny nie miała wskazywać im przestrachu i nauczyć Austrię i Francję co im czynić dziś wypada?

Ziemie polskie.

Moskiewskie wiadomości podają następujący obraz usposobienia ludu wiejskiego na Litwie:

„Biskup Żmudzki Wołoczewski stanowiąc się wyświadczył od przyjęcia rytuału moskiewskiego i odesłał go natychmiast generał-gubernatorowi wileńskiemu P. apowowi; oprócz tego zwrócił się urzędowo do kuratora wileńskiego z żądaniem, aby natychmiast odebrał książki do nabożeństwa w języku moskiewskim rozdane gimnazjalistom przez byłego kuratora Batieczkowskiego. W Wilnie jakaś panna modlitewnikiem moskiewskim rzuciła twarz Żylińskiemu, którego napróżd porządnie wyłajała w jego własnym mieszkaniu, za co zapłaciła kary tylko trzy ruble! Włoszanie powiatu Dziśnieńskiego, gminy Bojarskiej nie chcieli wyroków swego pośrednika stwierdzać pieczęcią gminy obawiając się jakiegoś postępu w celu zmuszenia ich potem do prawosławia. Jednak w tym powiecie cała sprawa pomyślniej się zakończyła, jak w Lidziku, gdzie musiano użyć egzekucji z powodu pieczęci. W Bojarskiej gminie dla tego nie przyszło do egzekucji, że pośrednik i policja, chcąc uspokoić włoszanie, zmuszeni byli ucieść się do pośrednictwa księdza, któremu zaledwo udało się przekonać włoszanie, iż w tych wyrokach nie ma przeciw wierze katolickiej. W miasteczku Kresławku gubernji Witebskiej włoszanie i mieszczanie podjęli w kościele hałas najokropniejszy, kiedy przystaw odczytał ukaz cesarski o wprowadzeniu do kościoła języka moskiewskiego. Nowo obrany wójt gminy Kikmianskiej w powiecie Dynaburskim nie chciał przysięgać po moskiewsku ślącąc się tem, iż nie zna zupełnie tego języka, a przysięgę mógłby złożyć po białorusku lub po polsku.

„Tylko co wspomniana gmina Likmo znana jest z tego, że po zniszczeniu naszej piechoty przez powstańców dnia 26. kwietnia 1863 r. włoszanie w przeciagu półtory doby powiązali wszystkich księży i panów i natychmiast odwieźli do Dynaburga.

„Któżby mógł się spodziewać, że po kilku latach ci sami włoszanie do takiego stopnia zmieniają swój sposób myślenia, że wobec reprezentantów rządu nazwają siebie Polakami i wyprą się pokrewieństwa z ludem moskiewskim!

„Dziś powiatu Borysowskiego Senczykowski, który jedździł umyślnie do Wilna proponując Potapowowi uzupełnienie Jego cyrkularza następującym dodatkiem: „Ze wtenczas tylko należy prosić u rządu o wprowadzenie języka moskiewskiego do kościoła katolickiego, jeżeli na to się zgodzą parafianie, a ksiądz temu będzie przeciwnym, wraz z obustronną zgodą, wszelkie starania są niepotrzebne“ — dziś od ludności miejscowej doznaje jak największego przesładowania. Jego pocie i patriotyczne postępowanie nie uszło mu na sucho. Jakaś dama w Mińsku wobec kilku osób na ulicy zapowiedziała mu, że został skazany na śmierć wyrokiem rządu polskiego. Oto, czegośmy się doczekali!

„Po całej Litwie, już od niejakiego czasu (od wojny francusko-pruskiej, p r) pomiędzy ludem wiejskim a duchowieństwem krąży wielka ilość proklamacyi, wzywających do oporu przeciw wszelkim zamiarom rządu a jednak dotychczas zaledwo dwa egzemplarze takowych dobrowolnie oddano naszej policji.“

Tak pisze organ Katkowa, zacięcie nam nieprzyjaciół, a który oddawać już głosi, iż cała Litwa jest zmoskiewiona. Niechaj więc to świadectwo patriotyzmu włoszanie naszych, dane przez moskiewski, a wielec nam nie-

przyjaźny dziennik, będzie wskazówką dla *Presy* jakiej wartości są fałsze przez nią drukowane w listach z Petersburga.

Kronika wojenna.

Zmiana ministerstwa we Francji szybko się odbyła. Wczoraj zebrało się Ciała prawodawcze i wczoraj powiernik cesarza Napoleona, deputowany Duvernois motywowaną wniósł interpelację na porządek dzienny, iż izba to ministerstwo wreszcie gotowa, które zdolne będzie zorganizować obronę Francji. Naturalnie, iż Olivier na tem rzemiośle się nie rozumie, o jenerale Leboeuf, który tak fatalnie poprowadził operację wojenną i mowy być nie mogło. Więc całe ministerstwo podało się do dymisji, a jenerał Palikao, hrabia Montauban, otrzymał polecenie utworzenia nowego. Równocześnie depesza donosi, że cesarz sam złożył naczelną dowództwo nad armią, zgromadzoną pod Metz, a dowództwo objął jenerał Bazaine. Również i Mac-Mahonowi odjęto dowództwo a zastąpiono go jenerałem Decampem.

Zmiany te nastąpiły szybko. Cesarz uprzedził przygotowaniem tych zmian opinię publiczną. Zapewne oddział to i na ducha w armii, i na dalszy plan kampanii.

Teraz pokazuje się, iż nie tylko Mac-Mahon, ale i jenerał Frossard i inni jenerałowie przeciwni byli planowi kampanii, który wykonać podjął się Leboeuf. Ale i cesarz i dwaj Leboeufi obstawali przy planie zmarłego Niela, uznając go za jeniec.

Cesarz sam teraz komendy naczelnej nad armią pod Metz zgromadzoną prowadzić nie będzie. Zachował on sobie jedynie naczelną dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi armii.

Zdaje się, iż po rozpędzeniu pozawczorajszem zbiegowisk ludu w Paryżu przez gwardję narodową, już minęło najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla dynastji Napoleona. Dopiero, gdyby nowe klęski poniosła armia, mogłoby wzburzenie ludu jeszcze gwałtowniej wybuchnąć.

Dzisiaj w nocy, lub jutro dowiemy się czy spodziewana bitwa pod Metz była stoczona, i z jakim rezultatem. Najdalej zaś jutro w nocy nadejdzie wiadomość, gdy i spodziewano się bitwy lada chwila i już przednie straża dwóch armij pruskich (Frydryka Karola i Steinmetza) ścierać się z sobą zaczęły.

Wojska zgromadzone w Cherbourg pod ambarkowania, otrzymały rozkaz dnia 7. sierpnia jeszcze udania się do Metz, a kolejami zapewne już w dniu wczorajszym stanęły pod Metz lub Thionville. Były to korpusy Trochu i Palikao.

Korpus Faily'ego połączył się z 3 korpusem Mac-Mahona a teraz Decampa, ażeby broń następcy tronu przejścia przez Wogezy, dla połączenia się z dwoma armiami pruskimi, idącymi od Saarbrücken i Sargemines ku Metz.

Jednocześnie korpus gromadzący się w Lugdunie pod starszym Douayem, pospieszył wraz z rezerwami i gwardjami ruchomymi ku górnej Alzacji, aby nie dopuścić przeprawy przez Ren nowego korpusu niemieckiego w okolicy Kolmaru. Lecz korpus ten, jak telegramy donoszą, udał się tylko, iż się pod Kolmarem przeprawił zamierzając, istotnie zaś posunął się wzdłuż prawego brzegu Renu ku Raastatorii, aby na wysokości miasta w Alzacji, Sawern podać rękę postępującej lewym brzegiem Renu od Hagenau armii następcy tronu i przy jej pomocy przeprawić się przez Ren.

W takim położeniu rzeczy od szybkości operacji armii francuskiej pod Metz zależy będzie, ażeby stoczył pierwszy bity z armją Frydryka Karola i Steinmetza, nim się z nimi połączy armia następcy tronu. W razie przegranej tam Prusaków, następcę tronu co prędzej cofnąć się musi tą samą drogą, którą wszedł do Francji.

Z tęsknem więc sercem wszyscy czekają wiadomości o wczoraj lub dziś spodziewanej bitwie na polach nad Mozellą.

Jeniec francuski z pod Weissenburga przewożonych przez Berlin do Turnia i Grudziąza, transportował oddział z 59 (poznanskiego pułku piechoty). Zaprawdę to bolesna igraszka z Francuzów, gdy Prusacy ich jeńców oddają pod straż Polaków i osadzają w areszcie na ziemi polskiej. Jakże więc słusznie powiedział pan Neuffer, naczelnym redaktor *Temps*. „Nigdy bardziej niż dzisiaj żałować nie wypadało tego, że rząd cesarski zaniedbał uczynić z kwestji polskiej osi swej polityki zewnętrznej. Kwestja ta ma za sobą interes wielkiej wagi i nie wahamy się dodać wielki zę strony Francji obowiązek. Ma ona jednocześnie tę właściwość, iż godzi politykę narodowości, której cesarstwo się poświęciło z polityką równowagi, do której dziś powraca.“

Dziś najlepszą mają Francuzi sposobność do przekonania się, iż zażegnują sprawę polską, dalać ją na swą szkodę, bo przygotowali na siebie tron, którą dziś przeciwko nim używają Prusacy.

W bitwie pod Weissenburgiem połowa 30. pułku piechoty (3 pułk poznanski) złożonego w większej części z Polaków, zginęła lub ranna, tak samo ucierpiał zachodni pruski do połowy polski pułk siódmy grenadierów.

Cesarz przed bitwą pod Saarbrücken podpisał dekret, na mocy którego zakazana dotąd *Marsylianka*, jest uznana we Francji jako hymn narodowy.

Sily Francji. Minister wojny Dejean w raporcie cesarzowej złożonym, jak donoszą, oświadczył, że nie tylko dwa miliony wojska będzie natychmiast uzbrojone, ale jeszcze zatrzymuje milion karabinów dla uzbrojenia rezerwy. Francja może w ostateczności wystawić trzy miliony żołnierzy.

Mac Mahon. Marszałek Francji, hrabia Marie Edu und Patrik de Mac-Mahon,

książę Magenty, należy bezsprzecznie do znakomitszych dowódców wojska francuskiego. Ród Mac Mahona wyprowadzają od ostatniego z niezależnych królów Irlandji. Hrabia Mac Mahon ma lat 62, jest jednak silny i czerstwy duchem; w przeciagu całego zawodu swego oficerskiego, przedstawiał on zawsze wzór skończonemu *honnete homme*. Uczęszczał jeszcze na nauki w szkole St. Cyr, posiadał już 50 tysięcy franków rocznego dochodu, co pięciokrotnie może być się powiększyło od tego czasu przez rozmaite spadki. Jest on zatem najbogatszym oficerem armii francuskiej.

1825 r. uczęszczał Mac Mahon do szkoły wojennej, którą opuścił jako podporucznik, w 1830 został porucznikiem, w 1834 kapitanem głównego sztabu, i jako taki zajmował się oblężeniem Antwerpii; 1837 był ciężko ranny pod Konstantyną, a 1840 awansował na majora; 1842 został podpułkownikiem, 1845 pułkownikiem, w 1848 jenerałem brygady, mając lat 39.

Znany jest udział Mac-Mahona w szczególnym ataku na Malachow. Może mniej znaną rzeczą jest to, że w chwili kiedy szturm już się był udał, adjutant Pelissier'a przyniósł rozkaz, aby natychmiast opuścić wieżę, ponieważ jest podminowana, i drutem elektrycznym połączoną z miastem. W tej fatalnej chwili, kiedy ziemia mogła się otworzyć pod jego stopami, i jego wraz z całą dywizją pochłonął, nie usłuchał Mac-Mahon rozkazu dowódcy, i rzekł adjutantowi: To miejsce jest kluczem do Krymu; francuskiej chorągwi nie wolno się ztąd ustąpić, — powiedział pan jenerałowi, niech oznaczy, na przypadek, gdyby prorocstwo się jego spełniło, która dywizja ma obsadzić grzy Malachowa. Sześciu traf uratował wtedy jenerala z całą dywizją. Pewien żołnierz, który razem z innymi miał zadanie obalić palisadę, przypadkowo rozciął siekierą drut, który łączył bezkuli prochu pod Malachowem z elektryczną baterją w Sebastopolu.

Ale Magenta zjednała mu większą chwałę. Gwardja francuska, skupiona około cesarza, odparła ataki Austriaków, ale już chwiał się zaczęła, gdy ukazał się Mac-Mahon. Zdobywszy pod Tarkio lewy brzeg Ticino, skierował on swoje wojska do Magenty, i wyratował cesarza i całą armię. Imię tej wsi stało się jego tytułem książęcym.

Od tego czasu był Mac Mahon powiększej części gubernatorem Algieru, i rządził tę kolonię z wielką przecznością. Na koronację króla Wilhelma I. Cesarz Napoleon posłał go jako nadzwyczajnego ambasadora, gdzie Mac-Mahon na balu, danym w ambasadzie francuskiej rozłożył czarodziejską prawie wspaniałość.

Chociaż Mac-Mahon w przedsięwzięciach swoich był zawsze szczęśliwym, to przecież cesarz nie miał zaufania ani do jego osoby, ani do jego zdolności. Tego przekonania zresztą nikt nie dzielił w armii i cesarz musiał dać Mac Mahonowi jedną z najmniejszych komend. Mamy nadzieję, że Mac-Mahon potrafi jeszcze w obecnej wojnie odzyskać nieśluszenie zachwianą dawniejszą sławę swoją. Jeżeli była czyja wina w klęskach Mac Mahona, to tylko chyba głównego sztabu. Trudno wymagać od Mac-Mahona, ażeby zwyciężył pięć razy silniejszego od siebie nieprzyjaciela.

9 zdobyty Weissenburg *Mainzer Ztg.* podaje następujące doniesienie pruskiego oficera: „Walka zaczęła się o godz. 8. rano. Jenerał Douay stał z przednią strażą w Weissenburgu, podczas gdy główny korpus oszańcował się na wzgórzach Gaisbergu. Bój rozpoczął przez pruską i bawarską artylerję, był uparty i ciężki, podczas gdy szturmuje pułki przez całą pół godzinę aż po piersi w rowach zanurzono staly — Po wzięciu Weissenburga, po silnem wzmożeniu wojsk i artylerji, akcja stała się powszechną.

Walka o Gaisberg była tak krwawą, jak bój pod Königgrätzem. — Podczas gdy Francuzi ze wszystkich strzelnie dawali ognia morderczego, przypuścili szturm królowskiej grenadjery z innymi pułkami na Gaisberg, i zdobyli go baguntem.

O godzinie 2. cała dywizja francuska była w rozryper, zostawiając trupy i rannych. O godzinie 5. wojska pruskie były już o trzy godziny drogi za Weissenburgiem.

W samem mieście odbył się także straszliwy bój uliczny: Francuzi zmykali się w domach i strzelali z okien i dachów. Wojska niemieckie dały salwę, a potem szturm przypuścili do okien i drzwi.

Książę Cadore, francuski ambasador, przybył z nadzwyczajną misją do Kopenhagi jeszcze dnia 1. sierpnia. Przywiózł go tam francuski parowiez kolowy „Coligny.“ Wkrótce po przybyciu do portu wysiadł książę na ląd, i udał się do margrabiego de St. Ferriol, tutejszego posła francuskiego, a potem z jego mieszkaniem odjechał na posiedzenie Rady państwa do ministerjum spraw zewnętrznych, gdzie miał konferencję z baronem Rosenfeldem-Lehn.

Podróźni jadący z Paryża do Wiednia w ostatnich dniach musieli w ośmiu dniach odbywać tę podróż i to jeszcze przy pomocy szczególnej protekcji.

Dom Rothschilda z powodu zachowania się swojego w obecnej wojnie zwraca na siebie gniew berlińskich dzienników. Złożenie z siebie konsularnego urzędu w Paryżu, usunięcie się frankfurckiego bankiera od północnego sejmku, zachowanie się jego wobec ostatniej kryzys, nieobranie udziału w ostatniej potyczce, wszystko powiada jeden z gieldowych dzienników berlińskich nie będzie zapomnianem domowi Rothschildów. Ale podobno po ostatnim zwycięstwie Prusaków nagle przechrilił sympatje swoje na stronę Prus i przystąpił do subskrypcji z okragłym milionem.

Matactwa Bismarka. Gdy wszyscy poznali się na bezelności Bismarka, to jednocześnie bohater włoski dał się uwikłać jego intrygom. Garibaldi bowiem pisze:

„Kaprera, 18. lipca 1870. Kochany mój Pantaleone! Pisząc tak wiele o nim, za wiele wyrządzono Farmbriemu honoru. Teraz ważniejszemi zając się należy rzeczami. Radzę przeto, aby się pod czerwoną koszulą spokojnie zachowywało, bo inaczej mogłoby przyjść do rozterek, my zaś broni naszą z całą siłą przeciw Bonapartemu zwrócić powinniśmy. Oświadczyć to należy wszystkim żołnierzom i obywatelom, a przez tego powiedzieć im, że dla Włoch większej nie ma nadziei, jak poprzeda 2. grudnia. Najlepsze me pozdrowienia dla waszej familji i wszystkich medjołańskich przyjaciół. Na zawsze wasz Garibaldi.“

Opinione donosi, że Prusy kategorycznie bardzo przesyłał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, według której każdy krok włoski do Rzymu lub zmiana wojska w miejsce francuskiego, uważany będzie w Berlinie za złamanie neutralności, i następne inne spowoduje postanowienie.

O przygotowaniach do wojny Moskwy. Z *Moskiewskich Wiadomości* przytaczamy następujące fakta o uzbrojeniach Moskwy i gotowaniu się do wojny:

„Wojska moskiewskie po ukończeniu manewrów i ćwiczeń wojskowych nie będą rozpuszczone jak zwykle na zimowe leże, ale pozostaną w obozie pod Krasnem Siołem i Ust-Izora, aby być w pogotowiu na wszelkie ewentualności.

„Główny sztab wojenny rozesał instrukcje szczegółowe do okręgowych wojennych naczelników, jak mają przesyłać wojska kolejją żelazną, i w jaki sposób można zaradzić niektórym niedostatom broni systemu Krenka, w którą zaopatrzona większa część armii moskiewskiej. Pułkownik sztabu jenerałego, Zedler, został wysłany przez ministerjum wojny do Niemiec, aby wespół z ajentami wojskowymi Moskwy śledził przebieg wojny francusko-pruskiej.“

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Dzisiaj przypada 301 rocznica Unii lubelskiej, a pierwsza podjęcia r. bót około wzniesienia pamiątkowego kościoła w Unii na Zamku. Dzień ten uświęćmy wspólną pracą na kopcu w większych rozmiarach jak zwykle.

W dzień 10. bm. i kilka następnych oglądać można zjawisko rzęskiego spadania gwiazd, pochodzące z zetknięcia się takzwanego „pierścienia sierpniowego“ z koleją ziemi. Pierścień ten według jednych składa się z mnóstwa drobnych ciał niebieskich; inni utrzymują, że jest masą, stanowiącą ogon jakiegoś komety, przez które ziemia przejść musi co roku w te dni i wywołać zjawisko spadania kul ognistych. Pogody firmament w tym roku bardzo sprzyja obserwacjom.

Zawiązanie się tutaj towarzystwo akcyjne dla urządzania pogrzebów, w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, na wzór istniejących w tym r.dzaju towarzystw za granicą, mianowicie zaś wiedeńskiego *Entreprise de pompe funebre*. Założycielami są podobno speculanci niemieccy — o co zresztą nie mamy powodu być źlej myśli, skoro chodzi tu tylko o umarłych. Czy tak samo sądzą nasi pp. karawaniarze, wątpić się godzi.

Jutro o godzinie 9. zrana odbędzie się w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego tu przed tygodniem śp. Stanisława Julinsza Zborowskiego, dr. praw, docenta prawa polskiego przy wszechniej lwowskiej i koncepcienta prokuraturji skarbowej, na które publiczność zapraszają koledy zmarłego.

Z dniem 1. września rozpocznie się tu kurs nanki telegraficznej w celu wykształcenia kandydatów do uzupełnienia etatu urzędników c. k. instytutu telegraficznego. Warunki przyjęcia na ten kurs znaleźć można w ogłoszeniach *Gaz. Lwow.*

W tych dniach znaczną popelniono kradzież w zakładzie rolniczym w Dublanach pod Lwowem. Jednemu z przebywających tam na kursie ogrodnictwa i sadownictwa nauczycieli, skradziono w nocy z pomieszczenia zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 90 złr. Złodziej dotąd nie wykryty.

W głównym szpitalu tutejszym zmarła w tych dniach kobieta, nazwiskiem Kotlanka, która od dnia 17. kwietnia 1830 r., a zatem przez 40 lat i 3 miesiące znajdowała się na oddziale obłąkanych. Osadzoną ją tam w 24 roku życia z powodu jakiejś manii młodości. Ostatnie lata prz. była w czarnej melancholii, a ostatnie miesiące przeleżała, nie odczwawszy się ani słowem. Zarząd szpitalny sprawił jej pogrzeb z egzekwiami.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11. sierpnia o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym wnioski naglące komisji szkolnej względem budowy szkoły głównej Elżbiety. Sprawozdawca radny p. Wild i sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia.

Mianowania. Cesarz pozwolił Władysławowi hr. Badeniemu przyjąć i nosić order papieżki św. Grzegorza.

Jan Kasparek, wachmistrz żandarmerji krajowej z komendy czwartej otrzymał za długoletnią i pełną zasług służbę swoją srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowani są pp. dr. Franciszek Przemyski, sędzia pow. z Gorlic, radca sądu kraj. w Krakowie, i adjunkci sądów powiatowych Ludwik Krzyżanowski z Kęt i Karol Cieślowski z Przeworska zastępcami prokuratora w Krakowie.

P. Wacław Jastrzębski, zastępca prokuratora w Czerwiowcach na własną prośbę przeniesiony w tym samym charakterze do Lwowa, opróżniona po nim posada zaś nadana p. Ignacemu Symonowiczowi, adjunktowi lwow. sądu krajowego.

Panu szefowi namiestnictwa. Possingerowi, jak się dowiaduje *Kraj*, w powrocie z Szczawnicy do Lwowa, zginął w Bochni tłumok, za powodem umieszczenia, zawierający między innymi tajne pisma i depesze, na których rządowi wiele zależy. Dotąd po-

Lwów, z liży handlowej dnia 10. sierpnia.	płaca żądająca		płaca żądająca		płaca żądająca		płaca żądająca				
	zlr. wal. a.		zlr. wal. a.		zlr. wal. a.		zlr. wal. a.				
I Akcje za sztukę											
Kolej kar. Karola Ludwika	221 50	232 50	Pożyczka lot r. z r. 1864	80 50	81 00	Lwowski-Czerwiniak Jassy	31 00	181 30			
" Lwow.-Czerui. Jassy	180 00	182 00	" " " "	81 50	88 00	Rud. lfa	100 153 50	Siedmiogrodzkiej	50 50	86	
Banku hip. g. l. z wpl. 5 %	00 00	104 00	" " " "	104 50	105 00	Siedmiogrodzka	38 50	149 50	Południowej kolei	110 50	110
" krajowy, z wpl. 40%	00 00	72 00	" " podatek z r. 1861	98 00	100 00	Staatsbahn	00 336 00	(10% podat. preb. srebr.)	140 00	141	
II Listy zast. za 100 zł.			Listy zastawne d mon.	117 50	118 50	Południowa	153 30	184 00	Cesarska zachodnia	84 00	89
Tow. kr. d. gal. 5% w. a.	00 00	80 50	Oblig. indemniz. galic.	67 50	68 00	Tamawey wiad.	148 00	148 50	Eltziety nowa	83 00	93
Tow. kred. gal. 4% w. a.	00 00	70 50	" bankow.	00 00	09 00	Węgierska północno wschod.	147 00	147 50	(10%, podat. i rct. w. a.)		
Banku hipot. gal. 6%	81 75	82 50	Akcje bankowe.			" północna	100 00	100 00	Eltziety dawne	91 00	91
Galic. zakl. kred. włosc.	00 00	90 00	Anglo austrjackie	200 00	201 00	" wschodnia	81 50	82 00	Ferdynanda północn. m. k.	101 50	102
III Obligi za 100 zir.			Centralny bank	51 00	52 00	Listy zastawne.			w. a.	00 00	00
Indemnizacyjne galic.	67 50	68 75	Kredytowy rakad	240 00	240 50	Galic. bank hipotez nte 6%	80 00	81 50	Papiery loteryjne.		
Poz. glodz. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00	Franko-Austrjackie	84 00	84 50	Galie. bank włosci-nsk. galicyjski	00 00	01 00	Losy Zkladu kredytowego	148 00	148
IV Monety.			Galie. dla handlu i przem.	07 00	51 00	Tow. I red. ziem. gal. 4%	00 00	00 00	" Rudolfa	13 00	15
Dukat holenderski	5 82	6 00	Generalsbank	60 00	60 50	" " " " 5%	01 00	06 30	" Skanislawowskie	00 00	00
Dukat cesarski	5 92	6 04	Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00	Bank nar. austr. 5% m. k.	95 50	96 00	" K glewich	13 00	15
Napoléon d'or	10 22	10 33	Krajowy ba k galicyjski	71 00	73 00	Bank nar. austr. 5% w. a.	95 50	91 00	" hr. Palcy	25 00	30
Pół imperjal rosyjski	10 27	10 45	Narod wy bank austrjacki	665 00	67 00	Bod-neredit w srebro 5%	126 50	107 50	" ks. Salm	34 00	37
Rubel rosyjski srebrny	1 96	2 16	Vereinsbank	79 50	80 00	Bodene-edit w a. 5%	86 00	87 00	" hr. St. Genois	25 00	30
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53	Akcje przemysłowe.			Kol obl. z pier. 5%			" ks. Windischgrätz	17 00	19
Pruskie bilety kasowe	1 89	1 92	Budowniczy Towarz. austr.	52 00	52 25	(wol. od p. d., prc. srebr.)	86 50	87 00	" hr. Waldstein	17 00	19
Srebro	126 30	128 00	Borsyl. Petrol. Comp.	00 00	00 00	Alfkaldiska kolej	00 50	102 00	" ks. Klary	32 00	36
Wiedeń d. 9. sierpnia.			Forstnr. Hand. Gesell.	22 20	23 50	Ferdynanda północna	00 93 00	93 00	Dewizy (3-miesięczne)		
Papiery państ. austr.			Alfkaldiska	154 25	154 75	Karola Ludwika dawn.	97 00	98 00	Hamburg 100 mark. b.	93 00	94
5% renta austr. w. a.	53 30	53 50	Karola Ludwika	228 50	233 50	" z r. 1867	97 00	98 00	Parыз 10 frank.	50 30	50
" " " " " srebrem	63 00	83 25	Północna Ferdynanda	1950 00	1955 00	Lwow.-Czerui.-Jas. z r. 1867	82 50	83 00	Londyn 13 funt. s. ter.	121 00	127
Pożyczka opt. z r. 1839.	210 50	212 00	Francjiaka Józefa	143 50	174 00	" " z III. em.	85 80	85 00	Frankf. 160 zł. w p. n.	107 00	107

